Nr 102. Kraków, Środa 4 Maja 1904. Rok XXIII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Pojedynczy numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plebna, ul. Karola Ludwika 5, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poszt. Kasy oszczęd. 867.484.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopera i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kozłowskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Dannenberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Klęska Rosyan.

Nareszcie, po blisko trzechmiesięcznem trwaniu wschodnio-azyatyckiej wojny, rozpoczęła się ona na dobre także na lądzie, a rozpoczęła się tak samo, jak wojna na morzu, dotkliwą klęską Rosyan. Między pierwszą rosyjską klęską morską, a tą świeżą klęską na lądzie znaczna jednakże zachodzi różnica. Pierwszą można było kłaść na karb niespodziewanego zaskoczenia Rosyan przez flotę japońską i wogóle przez nagły wybuch wojny, przy tej drugiej o tego rodzaju niespodziance ani mowy być nie może. Już od miesiąca przecie wiedziano w całym świecie, że pierwsza armia japońska gromadzi się nad rzeką Jalu, że w pobliżu ujścia tej rzeki wylądowała także druga armia, a wreszcie, że Japończycy przygotowują się do przeprawy przez rzekę. Spodziewać się więc należało, że przygotowania te nie ujdą uwagi rosyjskiego naczelnego wodza, lecz że zastosuje on do nich także swój plan wojenny. Tymczasem w przebiegu walki nad rzeką Jalu, o ile znany jest z dotychczasowych raportów i doniesień, trudno się dopatrzeć jakiegokolwiek wyraźnego i jasnego planu.

Wobec gromadzenia się znacznych sił japońskich w północnej Korei pozostawały dla Rosyan dwie taktyczne ewentualności: albo przepuścić Japończyków przez Jalu w głąb Mandżuryi, albo też wzbraniać im przeprawy i punkt ciężkości operacyj lądowych przenieść nad tę rzekę. Pierwsza wydawała się wojskowym fachowcom europejskim korzystniejszą dla Rosyan. Linia rzeki Jalu jest zanadto oddalona od kolei z Mukdenu do Portu Artura, która w tym kraju, nie posiadającym porządnych dróg, musi być podstawą operacyj rosyjskich. Kolei tej zagrażała zaś od początku wojny i zagraża dziś jeszcze ewentualna dywersya japońska od strony półwyspu Liautung lub Niuczwangu, która wymaga skupienia znacznych sił rosyjskich nad rzeką Liaho. I ta głównie okoliczność nasuwała przypuszczenie, że Rosyanie będą się starali swoje linie operacyjne ścieśnić, skrócić do możliwie najmniejszych rozmiarów, aby nie potrzebowali zbytnio rozpraszać sił swoich. W takim atoli razie wzbranianie Japończykom przeprawy przez Jalu nie miałoby żadnego celu i sensu, przeciwnie byłoby nawet sprzeczne z tym planem operacyjnym Rosyan. Wystarczało w takim razie pozostawić nad rzeką Jalu mały korpus obserwacyjny, składający się przeważnie z konnicy, którýby pochód armii japońskiej tylko utrudniał, lecz nie wdawał się z nią w żadną większą bitwę.

Później atoli, gdy zaczęły nadchodzić wieści o świetnem wprost funkcyonowaniu kolei syberyjskiej, gdy źródła rosyjskie zapewniały, że armia mandżurska wzrosła już do 250.000 ludzi, i gdy donoszono, że Rosyanie sypią szańce nad rzeką Jalu i pozycye tamtejsze silnie fortyfikują, powstało mniemanie, iż czują się oni na siłach do zaniechania tego korzystnego dla nich planu i podjęcia walki równocześnie na dwóch frontach, nad rzeką Jalu i nad zatoką Liaotung. Donoszono przecie, że Rosya ma nad tą rzeką już do 40.000 żołnierza, że jej pozycye tamtejsze są wręcz nie do zdobycia. Taka siła mogłaby zaś wystarczać do wzbronienia armii japońskiej przeprawy przynajmniej na czas dłuższy i do zadania im ciężkich strat przy ewentualnej próbie przekroczenia rzeki.

Tymczasem stało się inaczej. Okazało się, że Rosyanie zamierzali bronić przeprawy, lecz że podjęli się zadania tego z wręcz niedostatecznemi siłami. I to naraziło ich na klęskę.

Ile wojsk rosyjskich stało nad rzeką Jalu, i dziś jeszcze nie wiadomo. Raport, jaki otrzymało wczoraj wiedeńskie poselstwo japońskie, stwierdza, że w walce w dniu 1 maja brały udział po stronie rosyjskiej trzecia dywizya strzelców, dwa pułki szóstej dywizyi i brygada kawaleryi generała Miszczenki z 40 działami polowemi i 18 maszynowemi, z raportu generała Kuroki dowiadujemy się zaś, że w dniu 26 kwietnia tworzyły przednią straż rosyjską pułki 22, 23 i 27 strzelców wschodnio-syberyjskich. Jeśli więc te pułki nie wchodzą w skład trzeciej dywizyi, byłoby razem 9 pułków piechoty, czyli 18 batalionów. Pułki strzelców syberyjskich składały się bowiem dotychczas tylko z dwóch batalionów. Razem z oddziałami rosyjskiemi, broniącemi przeprawy na innych punktach, dalej wraz z konnicą i artyleryą mogło być nad rzeką Jalu około 20 do 25.000 wojska rosyjskiego, a więc korpus za silny, jako korpus tylko obserwacyjny, a za słaby do stawienia czoła znacznie silniejszej armii japońskiej. Podczas zaś gdy Japończycy sprowadzili nad rzekę ciężkie działa pozycyjne, Rosyanie uzbroili swe pozycye wyłącznie w działa polowe. Jeśli więc generał Kuropatkin zamierzał rzeczywiście wzbraniać Japończykom przeprawy przez rzekę, w takim razie dał dowód wielkiej niezaradności i niedbałości.

O przebiegu walk nad rzeką Jalu i dziś jeszcze trudno wytworzyć sobie obraz dokładniejszy wobec braku ściślejszych map sytuacyjnych. Raport generała Kuroki, donoszący oficyalnie o przekroczeniu rzeki, obejmuje wzmianki o walkach, jakie się tam toczyły od 26 kwietnia. Już w tym dniu, w którym gwardya japońska zajęła jednę z wysp na rzece, walka była bardzo zacięta. — Czytamy w raporcie, że po starciu Japończycy znaleźli na pobojowisku zwłoki pułkownika rosyjskiego Sejsłowa, komendanta konnych strzelców, którego pochowali następnie w Wiczu, oraz **95 poległych** i 6 rannych Rosyan. — Z dalszego ciągu raportu, który zresztą zgadza się z wczorajszemi doniesieniami o bitwie, dowiadujemy się, że artylerya rosyjska gwałtownie ostrzeliwała pozycye japońskie i budowane przez rzekę mosty, lecz że wszędzie po krótkim czasie zmuszona została do milczenia, z czego wynika, że ani liczbą, ani kalibrem nie dorównywała artyleryi japońskiej. Raport urywa się na fakcie przekroczenia rzeki, co nastąpiło o godzinie pół do 10 rano, i o zajęciu pozycyi na wzgórzach od Kiulienczan na północ do Mokou i Juszakou.

Zdaje się — że Rosyanie usiłowali następnie raz jeszcze wyprzeć Japończyków z tych pozycyj. Sprawozdanie, jakie otrzymało poselstwo japońskie w Wiedniu, donosi bowiem, że wojska japońskie odparły jeszcze dwa ataki rosyjskie po zaciętej walce i że przytem **zdobyli 20 dział rosyjskich wraz z końmi** oraz wzięli do niewoli 20 oficerów i podoficerów rosyjskich.

To widocznie rozstrzygnęło bitwę i zmusiło Rosyan do szybkiego odwrotu.

Doniesienia jakie otrzymano wczoraj wieczorem w Paryżu podają, że Japończycy zdobyli nie 20, lecz 28 dział rosyjskich. Korespondenci francuscy podnoszą z uznaniem niesłychaną brawurę Japończyków. Na niemniejsze uznanie zasługuje atoli także matematyczna niemal ścisłość, z jaką w tej bitwie współdziałały wszelkie bojowe czynniki po ich stronie, mianowicie ciężka artylerya pozycyjna i flotyla kanonierek, która ogromne oddała przysługi przeprawiającym się dywizyom. Jak wielka przytem była przewaga artyleryi japońskiej, wynika z doniesienia korespondenta rosyjskiej agencyi telegraficznej, według którego pozycyjne działa japońskie zasypały jednę tylko baterye rosyjską dwoma tysiącami strzałów. Jeśli zaś korespondent twierdzi, że ten prawdziwy grad pocisków — żadnej nie wyrządził Rosyanom straty, prócz uszkodzenia jednego jaszczyka, — to zakrawa to wprost na drwiny z zdrowego rozumu czytelników.

O ostatecznym wyniku walki nie ma dotychczas ani rosyjskich ani japońskich urzędowych raportów. Nie wiadomo więc, czy Rosyanie zupełnie już wyparci zostali z nad brzegów Jalu, czy też utrzymali się jeszcze na pozycyach, położonych na zachód od Antungu. Z doniesień, iż spalili to miasto i że cofnęli się w popłochu do Fenghwangczeng, wnosić można, że Japończycy są już zupełnie panami obu wybrzeży rzeki przy jej ujściu i że pogrom Rosyan był zupełny.

Dzienniki angielskie przypuszczają, że wynik tego pierwszego starcia na lądzie będzie miał wielki wpływ na dalszy przebieg wojny i że odtąd operacye japońskie następować będą po sobie w szybszem tempie.

Pierwszy maja w Warszawie.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Warszawa 2 maja.

Jak już poprzednio doniosłem, manifestacya partyi socyalno-demokratycznej w dniu 1 maja, miała tego roku bez porównania skromniejsze rozmiary, niż po inne lata.

Stosunkowo najintenzywniejszy charakter miały w tym dniu manifestacye robotnicze na ulicy Elektoralnej. Zebrało się tam około tysiąca robotników, przeważnie żydów z t. zw. tutaj „Bundu“. Zaczęto śpiewać „Czerwony sztandar“ i usiłowano dotrzeć do Placu Bankowego, atoli policya wstrzymała pochód. Zanosiło się nawet na poważniejsze zajścia, gdyż w tłumie rozwinął ktoś czerwoną chorągiew. Policya rzuciła się między tłum, aby dostać w ręce chorążego, który atoli ulotnił się tak szybko i dobrze, że uszedł pogoni. Aresztowano tedy z tłumu kilka osób.

Stosunkowo znaczny liczebnie tłum zebrał się na Krakowskiem Przedmieściu. Bez poważniejszego starcia z policyą, doszli manifestanci do Nowego Świata. Dopiero koło ulicy Smolnej wtargnął oddział policyi w sam środek tłumu i zaczął rozpędzać manifestantów. Naturalnie znowu nie obeszło się bez aresztowań i pobicia.

Aresztowania po mieszkaniach i rewizye trwają ciągle i są postrachem całej Warszawy. Czy jednak mają one związek z krwawem starciem z żandarmeryą w dniu 27 kwietnia na Woli, trudno wyrokować; faktem jest tylko, że systematyczność tych aresztowań rozpoczęła się dopiero po owem zajściu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 30 kwietnia.

(Strejk oficerów marynarki handlowej w Marsylii. — Historya tej sprawy. — Demonstracye w Szkole sztuk pięknych. — Nadużycia protekcyjne. — Dwie premiery.)

[==] Strejk oficerów marynarki handlowej w Marsylii, pierwszy swojego rodzaju, zajmuje poważniejsze koła opinii publicznej. Do pewnego stopnia strejk ten jest logicznym wynikiem usiłowań, które od kilku lat podejmują robotnicy portowi i marynarze, ażeby się uwolnić z więzów przestarzałych przepisów o pracy. Najpierw robotnicy portowi za pomocą kilkakrotnych strejków osiągnęli podwyższenie płacy, uregulowanie dnia roboczego i uznanie przez właścicieli doków związków robotniczych za legalne stowarzyszenia.

Zachęceni tem powodzeniem przystąpili i marynarze do zawodowej organizacyi i za pomocą strejku uzyskali w roku ubiegłym pewne ustępstwa od właścicieli doków i towarzystw żeglugi. Ponieważ załogi okrętów handlowych na mocy ustawy muszą w $^2/_3$ częściach składać się z tak zwanych „inscrits maritimes“, to znaczy z rezerwistów marynarki wojennej, więc strejk ten musiał przezwyciężyć dosyć skomplikowaną przeszkodę. Przeciwnicy usiłowali strejk przedstawić jako bunt, który podpada pod wojskowy kodeks karny.

Sprawa oparła się o ministra marynarki Pelletana, który na owo zapatrywanie wcale się nie zgodził, przeprowadził atoli pomiędzy pracodawcami a marynarzami ugodę, mocą której załatwione zostały pewne szczegóły służby na pokładzie. Obie strony dlatego okazały skłonność do ustępstw, że Pelletan przyrzekł przedłożyć parlamentowi nową ordynacyę marynarską. Dotychczas ta sprawa nie stanęła jeszcze na porządku dziennym parlamentu. Przez pewien czas panował spokój, gdyż właściciele doków przyrzekli marynarzom niejakie uwzględnienie ich zażaleń przeciwko oficerom okrętowym.

Pokój nie trwał jednakże długo i starcia pomiędzy oficerami a majtkami wydarzały się coraz częściej. Drobne koncesye na rzecz marynarzy były niewygodnemi dla oficerów marynarki handlowej, którzy nieco utracili ze swej dawnej nieograniczonej władzy, zbyt często przez nich nadużywanej. W pierwszych dniach kwietnia marynarze okrętu handlowego, należącego do „Compagnie Transatlantique“ wnieśli skargę na drugiego kapitana statku. Państwowa władza morska po przeprowadzonem śledztwie przyznała słuszność kapitanowi. Marynarze zagrozili strejkiem, a wtedy sam kapitan postawił wniosek, ażeby wspomniane towarzystwo przeniosło go na inny okręt. Widocznie sam nie uważał swej sprawy za sprawiedliwą.

Mimo to, oficerowie, zachęceni pomyślnym dla nich wyrokiem władzy, zajęli nieprzejednane stanowisko, nawzajem zaś marynarze również okazali odporność i zaczęli wnosić gremialne zażalenia przeciwko oficerom, upatrując ze swojej strony zachętę w owym wniosku kapitana o przeniesienie go na inny okręt. I wreszcie powstał strejk... oficerów. Ich program strejkowy żąda, ażeby dymisyonowani oficerowie powrócili do służby, ażeby kapitan miał wyłączne prawo przyjmowania marynarzy, a wreszcie, ażeby również kapitan okrętu załatwiał sporne sprawy pomiędzy oficerami a załogą. W ten sposób chcą oficerowie odzyskać dawne przywileje i wykluczyć z marynarki handlowej zorganizowanych marynarzy. Jak się ten strejk skończy — niewiadomo, a tymczasem wszelki ruch okrętowy ustał w Marsylii.

W paryskiej szkole sztuk pięknych wre od niejakiego czasu. Uczniowie twierdzą, że są pokrzywdzeni przez rozmaite zakulisowe nadużycia i skutkiem tego urządzają demonstracye. Poważne dzienniki twierdzą, że oburzenie uczniów nie jest młodzieńczą chimerą, ale ma rzeczywistą podstawę. Nietylko uczniowie, ale także niektórzy profesorowie oświadczają, że w szkole sztuk pięknych panuje brzydka gospodarka protekcyjna i że od szeregu lat synowie bogatych rodziców i wysokich urzędników zapisują się do niej li tylko dlatego, ażeby się uwolnić od trzyletniej służby wojskowej. We Francyi nie istnieje ustawowo jednoroczna służba wojskowa, jak w innych państwach, ale młodzież, należąca do pewnych naukowych i artystycznych kategoryj, otrzymuje dyspensę i służy pod chorągwią tylko jeden rok.

Z powodu tej dyspensy zgłasza się do szkoły sztuk pięknych mnóstwo młodych ludzi, a że do przyjęcia potrzebne są próby talentu, więc dzieją się rozmaite nadużycia. I tak na ostatniej wystawie takich prób talentu, czyli prac egzaminacyjnych, spostrzeżono, że niektóre prace miały znaki, co jest surowo wzbronione, gdyż profesorowie mają je oceniać, nie wiedząc, kto jest ich autorem. Otóż owe znaki służyły do tego, ażeby niektórzy wpływowi profesorowie mogli poznać prace uczniów, mających wysokie protekcye.

Odkrycie tych niecnych manipulacyj wywołało w szkole sztuk pięknych prawdziwą burzę. Dyrektor jej, Paweł Dubois, wdrożył śledztwo, skutkiem którego pewną liczbę prac egzaminacyjnych usunięto z wystawy. Ale to nie położyło jeszcze zupełnie kresu nadużyciom, tylko sprowadziło je do mniejszych rozmiarów. Jeden z profesorów oświadczył, że do szkoły sztuk pięknych będą się zgłaszać dopiero wtedy same powołane jednostki, gdy zaprowadzoną zostanie dwuletnia służba wojskowa, skutkiem czego zniesione zostaną wszelkie dyspensy.

W ostatnich dniach przyniosły nam teatry dwie ważniejsze nowości. Dramat historyczny p. t. „Varennes“ przez Lavedana i Lenotre'a ukazał się w teatrze Sary Bernhardt i uzyskał niewielki sukces. Sumienny historyk Lenotre i znany dramaturg Lavedan dali rzecz dobrze obrobioną, ale bez głębszej wartości. Historya stosunku królowej Maryi Antoniny z Fersenem jest przedmiotem tego dramatu.

Druga nowość, to sztuka Marcelego Prevosta p. t. „La plus faible“. Pierwszy to krok na scenie tego autora, jeżeli pominiemy udramatyzowaną jego powieść „Les demi-vierges“. Prevost przedstawił tu nielegalne małżeństwo, żyjące przykładnie i mogące być wzorem dla małżeństw legalnych. Sprawa skończyła się smutnie, gdyż kobieta, żyjąca z mężczyzną bez urzędowego ślubu, jest bezbronna wobec społeczeństwa: „la plus faible“. Sztuka na scenie Komedyi francuskiej podobała się publiczności.

Galicyjska Kasa Oszczędności w r. 1903.

Rok ubiegły należy znowu do niepomyślnych — w odniesieniu do akcyi sanacyjnej galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie. Jak widzimy z ogłoszonego drukiem zamknięcia rachunków, które będzie przedłożone zwołanemu na dzień 7 maja walnemu zgromadzeniu Towarzystwa, to niepomyślne znamię roku ubiegłego objawia się w dwóch głównie kierunkach. Po pierwsze w trudności, na jaką natrafia lokacya coraz wzrastających wkładek oszczędności, a powtóre w ciągłych stratach z tak zwanych „interesów w likwidacyi“, t. j. przedsiębiorstw kopalnianych, objętych po wielkim krachu r. 1899, które to straty, dopisy-

---

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

50 (Ciąg dalszy).

Matka pobladła, ojciec spojrzał z goryczą na syna, i mówił:

— Tadeusz dowiedział się tego od robotników w polu, których pilnuje z mego polecenia.

— Tak powinien młody pan Rewski pilnować roboty a nie słuchać plotek.

— Ostrzeżenie stosowne — uśmiechnął się Tadeusz ironicznie — i cóż wykazało śledztwo pana?

— To należy do urzędu.

— Ja też pozwoliłem sobie zapytać pana, jako urzędnika.

— Ależ Tadziu, jeśli to tajemnica urzędowa — upomniała matka — dopytywanie się jest niedelikatnością.

— No, tajemnica niewielka, młodemu panu Rewskiemu powiedzą robotnicy — uśmiechnął się złośliwie — ot podeszli mnie oporni, winnych zaaresztowałem, a powiedzą mi prawdę, to może krzyż stać będzie, tylko prawda być musi.

— A wspomniałeś panu naczelnikowi o kościele? — zwróciła się do męża.

— Mówił... no trudna sprawa, madame, bo naprawa ważna.

— Jednak pan naczelnik pozwoli — rzekła z ujmującym uśmiechem.

— To zależy od sumy — mruknął młody.

Naczelnik podejrzywając, że to przytyk do łapówki, spytał porywczo:

— O jakiej sumie pan mówi?

— O kosztorysie.

— No, tak, tak, ja muszę widzieć plan i kosztorys, to konieczne... no i bez składek, chłopi nie mogą płacić.

— Nie starczyłoby im na inne sprawy — dorzucił Tadeusz.

— Co pan powiedział? — rzekł podejrzliwie.

— Że chłopi muszą płacić podatki państwowe, gminne, szkolne...

— Otóż to, oni nie mają na kościół, nie można z nich zdzierać... A ksiądz sam nie może? — uśmiechnął się — u niego ani żony, ani dzieci.

— Wspominałem już panu naczelnikowi, że pieniądze będą bez składek — odezwał się gospodarz.

— No tak, da pan część, da Zwielewiczowa, ot, u niej ładna córka... madame ją zna?

Na wzmiankę o Zwielewiczach młody poruszył się niespokojnie, ojciec spochmurniał.

— Istotnie ładna panna — odpowiedziała spokojnie.

Lokaj roznosił półmisek z pieczystem, gospodarz nalewał wino, a naczelnik, którego zainteresowało zachowanie się panów, mówił swobodnie:

— Ot, Zwielewiczowa, to godna kobieta, dobra gospodyni, a pan Rewski często bywa w Pogoni?

— Nie mam czasu na wizyty — rzekł opryskliwie — muszę pilnować gospodarki.

— A i ja mam urząd, a zawsze znajdę czas na wizyty... ale tam niema mężczyzny — uśmiechnął się — jest panna, to pewno młody pan Rewski zagląda do niej.

Ojciec spojrzał niechętnie na zaczerwienionego syna, a gospodyni:

— Może pan naczelnik jeszcze pozwoli, Janie, daj półmisek.

— Dziękuję, madame — i nabierał.

— Zapomniałam zapytać pana, czy most, ten pod lasem, już naprawiony?

— Ot, nie zauważyłem, ale wracając do miasta, zobaczę i każę poprawić, aby madame mogła przejechać na koncert. Szkoda, że nie zaprosił ja Zwielewiczowej z córką piękną, kiedy był u nas.

To mówiąc, zauważył znów niepokój młodego i zniecierpliwienie ojca.

— Drogi nasze są tak nieszczególne — mówiła pani pospiesznie — że po nocy strach wracać. Mówiono już o budowaniu kolei, czy nie słyszał pan naczelnik, kiedy zaczną roboty?

— To rozstrzyga ministeryum... a nie powiedziałem madame, na jaką korzyść ten nasz koncert. Otóż na dzieci straży pogranicznej, i każda kobieta powinna przyjść, toż matki są.

— A tak, tak...

— Ot, dobrze, już wiem, że pani będzie, a do Zwielewiczowej choć pisać przyjdzie... a może młody pan Rewski będzie tak uprzejmy i poprosi i matkę i córkę na nasz koncert. Co?

— Ponieważ sam nie będę, nie mogę nikogo prosić — odpowiedział ze źle ukrytem rozdrażnieniem.

— Ot, nieużyty z pana człowiek — uśmiechnął się gorzko — nie taki jak ojciec, a gdybym was poprosił, panie Rewski, czy odmówilibyście mi?

I matka i syn z niepokojem spojrzeli na zapytanego.

— Dam posłańca, panie naczelniku, — mówił spokojnie... — a porucznik Kornwet nie wyjeżdża za urlopem?

— Fryderyk Antonowicz?

— Tak jest, bo chciałem go prosić, naturalnie i pana naczelnika, na polowanie... na kuropatwy.

— On żandarm, a im trudno o urlop, u nich zawsze robota, ale na polowanie przyjdziemy, a kiedy?

— W przyszłym miesiącu, uwiadomię panów... a może wina?

— Proszę i dziękuję, ja wiedziałem, że u pana Rewskiego dobre wino, dlatego nie piłem nic u Zwielewiczowej, chociaż prosiła.

— Jakże będzie z kościołem, panie naczelniku, — mówiła pani — nie będę miała się gdzie pomodlić, jeśli nie będzie przed jesienią naprawiony.

— Hm... zobaczę, sprawdzę.

— To tak blisko, panie naczelniku, — odezwał się gospodarz — każę konie zaprządz i sam pan naczelnik przekona się o konieczności naprawy.

— Już mnie pan Rewski wypędza — śmiał się.

— Ależ nie, bardzo mi przyjemnie i dziękuję serdecznie, że pan mnie odwiedził.

— Ja wrócę chłodkiem do miasta, a tymczasem zagramy winta z dziadkiem, jest nas trzech.

— Nie grywam w karty — rzekł Tadeusz surowo.

— Ot, jaki dziwny człowiek... tak wy tylko do dziewczyny, do panny, a jest ładna o miedzę tylko.

— Czy i o tem strażnicy donoszą panu? — spytał drwiąco — byłoby lepiej, by pilnowali porządku i bezpieczeństwa.

— U nas bezpiecznie, lud spokojny, ale są tacy, co bałamucą chłopów — mówił z pozornym spokojem — i znam takich — spojrzał na Tadeusza — a wiecie, panie Rewski, mówił mi Fryderyk Antonowicz Kornweit, że on śledzi propagandę, jest już na tropie.

— Od tego jest żandarmem — mruknął Tadeusz.

Gospodyni trochę przybladła, a bojąc się tej śliskiej rozmowy wstała:

— Może na czarną kawę przejdziemy do innego pokoju.

— Dobrze nam i tu madame, ale każe pani to pójdziemy.

— Zamiast kawy, — mówił gospodarz, — przyślij nam wina do gabinetu, nieprawdaż panie naczelniku?

— Ja zgodny człowiek, chce pan wina, dobrze, niech będzie wino... i zagramy pikietę. Co?

— I owszem panie naczelniku.

— A nie zapomnij o kościele.

— Dobrze, dobrze, a do naczelnika prowadząc go do gabinetu: — tak mnie męczy żona o ten kościół, a kobiety nie rozumieją że są trudności.

— Ja z mej strony panie Rewski, dałbym dziś pozwolenie, zwłaszcza że pan prosi o to, ale pan wie... gubernator.

— Tak, tak, to pociąga koszta, — i będąc już w gabinecie wyjął plan, kosztorys ze szuflady; — wszystko gotowe panie naczelniku... ile trzeba na koszta pozwolenia?

— Hm... pan rozumie panie Rewski, taki Czujkow dyrektor kancelaryi gubernatora mniej pięćdziesięciu nie bierze, no, a droga, koszt mego pobytu, bez stówki się nie ruszę... Ot i koszta, niewielkie, bo ja religijny człowiek i po co mi obdzierać kościół... — spostrzegł jednak, że zbyt mało żądał i dodał: — Dwieście rubli i pozwolenie wyrobię.

— Zgoda panie naczelniku, — podał szybko rękę gospodarz, obawiając się nowej podwyżki, — a kiedy będzie?

— Hm... ot za miesiąc.

— Więc materyał można już zwozić, rzecz ułożona i pewna.

— No tak... a koszta?

— W tej chwili daję sto, a drugie sto po otrzymaniu.

— Ot pan Rewski nie dowierza mnie, czy co?

— Teraz żniwa, gotówka idzie codziennie, a jeszcze nikt nie dał składki... po prostu niemam w domu; a panu naczelnikowi wierzę jak sobie.

— No z was ostrożny człowiek, ale honorowy, to ja wam wierzę... — i schował daną mu stówkę. (C. d. n.)

wane do stanu czynnego, zmniejszają szanse pełnego pokrycia przy ewentualnej sprzedaży. Oto ważniejsze szczegóły z tego zamknięcia:

Stan wkładek oszczędności wynosił w dniu 1 stycznia 1903 r. kwotę 69,020.500 K — w ciągu tegoż roku włożono 34.115.023 (halerze opuszczamy), dopisano procentów 2,679.149 K — wyjęto 30,710.278 K — pozostało z dniem 31 grudnia 75,104.394 K. Wzrosły zatem wkładki w ciągu roku ubiegłego o 6,083.804 K.

Trudność lokacyi tego ciągle a szybko wzrastającego kapitału wkładkowego objawia się głównie zmniejszeniem stanu pożyczek hipotecznych na dobra i realności, tudzież pożyczek dla gmin i powiatów. Stan tego działu aktywów wynosił z końcem 1902 roku 40,850.232 K — w ciągu r. 1903 zaliczono nowych pożyczek, a względnie reaktywowano dawne przy odsprzedaży realności nabytych, w sumie 2,500.440 K — natomiast jednak zwrócili dłużnicy, częścią doraźnie, częścią według planu 3,320.713 K, tak, że stan pożyczek tych zmniejszył się o 820.273 K i wynosił z końcem 1903 r. 40,029.959 K. Dyrekcya uzasadnia ten objaw wysoką stopą procentową pożyczek Kasy oszczędności z jednej, a wysokim kursem listów zastawnych z drugiej strony — skutkiem czego były liczne konwersye pożyczek Kasy oszczędności, a nieliczne zgłoszenia o nowe pożyczki. Kasa oszczędności zniżyła tedy od 1 stycznia 1904 r. stopę procentową z 5% przy pożyczkach hipotecznych na dobra i przy komunalnych na $4^1/_2\%$, a na realności miejskie na $4^3/_4\%$ — a sprawozdanie zaznacza, że efekt tej zniżki jest zadowalniający. Trudno się oprzeć wrażeniu, że Zarząd Kasy oszczędności nie dość szybko zdąża za ruchem na targu pieniężnym. Tendencya do obniżenia stopy procentowej trwa już dość długo i jest stała — a wobec tego pobieranie do samego końca roku ubiegłego 5% od pożyczek hipotecznych było stanowczo błędem. Obniżenie powinno było nastąpić wcześniej.

Portfel wekslowy, który z końcem r. 1902 wynosił 9,774.681 K, wzrósł w ciągu r. 1903 o 2,311.162 K — i wynosił z końcem roku 12,085.844 K. Wszakże mimo tego wzrostu dochód z tego działu był mniejszy o 6846 K, niż w roku poprzednim, po części skutkiem obniżenia eskontu o $^1/_2\%$, po części dlatego, że wzrost portfelu nastąpił dopiero w ostatnich miesiącach roku. Zmniejszył się też znacznie reeskont weksli związkowych Towarzystw zaliczkowych, co Dyrekcya w sprawozdaniu swojem tłomaczy powstaniem Banku Związkowego, wielkim napływem gotówki do Towarzystw zaliczkowych, łatwością uzyskania gotówki w zakładach pozagalicyjskich, a nakoniec wysoką stopą procentową, jaką Towarzystwa w Kasie oszczędności płacić musiały — $5^1/_2\%$. Zdaje się, że ten ostatni powód był najważniejszy, a i tu odnosi się także uwaga, uczyniona poprzednio przy pożyczkach hipotecznych.

Czego nie można ulokować na pożyczkach hipotecznych i w portfelu wekslowym, znaleść musi pomieszczenie w zakupnie efektów. Kapitał, ulokowany w efektach, wzrósł w ciągu roku 1903 o 2,695.618 koron i wynosił z końcem tegoż roku 13,053.331 kor., licząc według kursu „płacą". Niezrealizowany zysk na kursie w kwocie 153.487 kor., użyty został według statutu na wzmocnienie rezerwy, na pokrycie strat kursowych.

Przechodzimy do tych działów, które od czasu katastrofy w r. 1899 są otwartą raną w organizmie Kasy Oszczędności. Składają się na to dwie pozycye: dobra i realności, nabyte przez Kasę, i tak zwane „interesy w likwidacyi", czyli przedsiębiorstwa kopalniane, objęte przez Kasę po Szczepanowskim, Odrzywolskim i Wolskim.

Pierwsza z tych pozycyj nie idzie całkowicie na rachunek katastrofy z r. 1899, ze sprawozdania bowiem widzimy, że w r. 1903 zakupiono dóbr i realności, obciążonych pożyczką Kasy, za 335.577 kor., są to więc już nowe interesy. I dlatego ogólna kwota tej pozycyi pozostała prawie niezmieniona, zdołano bowiem odsprzedać część dawniej nabytych dóbr i realności. Wynosiła ta pozycya z początkiem 1903 r. 1,854.509 kor., a z końcem roku 1,850.603 kor., — jest więc małe zmniejszenie o 3.906 kor. Dobra te i realności dały netto dochodu 78.578 koron, co przedstawia około $4^1/_4\%$. Jest to wynik wcale pomyślny, mimo to pochwalić się musi tendencyę Kasy do pozbycia się tych objektów.

Znacznie gorzej stoi sprawa z interesami w likwidacyi. Pozycya ta wynosiła z początkiem roku 1903 — 9,575.480 K — zaś z końcem roku tego 10,180.653 K — wzrosła zatem o 605.173 K. Jest to niedobór tych przedsiębiorstw, który dopisano do kapitału, tworzącego część stanu czynnego bilansu. Dochody tego działu wynosiły 645.628 K — natomiast wydatki 1,250.801 K — różnica daje wykazany wyżej niedobór. Czy to jest w całości stratą? Trudno z zamknięcia rachunków o tem orzekać. Część bowiem tego wydatku ma cechę inwestycyjną; były tonowe wiercenia w Borysławiu i dalsze pogłębienia dawnych szybów. Czy się te wydatki opłacą tak — żeby przyszłość je usprawiedliwiła? Obfitość pokładów borysławskich, zwłaszcza w dużych głębokościach, zdaje się nadzieję tę uzasadniać. — W każdym zaś razie póki objekt ten nie jest sprzedany, nie można tych wkładów borysławskich zaniechać wobec faktu, że Schodnica zanika. Produkcya r. 1903 była w Schodnicy mniejsza o 431 cystern niż w roku poprzednim, w Borysławiu zaś większa o 131 cystern.

Sądzimy jednak, że ten sposób bilansowania, że cały niedobór, bez względu, czy spowodowany inwestycyami, czy też zwykłą stratą administracyjną, dolicza się do stanu czynnego — jest mylny. — Okaże się to najlepiej, gdy przyjdzie do sprzedaży. Na bilans zaś kasy całej ma to wpływ taki, że zamyka się ona balansem, t. j. że nie wykazuje ani straty ani zysku. Wynik realny zależy od konjunktur, jakie będą w chwili sprzedaży — i zamknięcia ostatecznego rachunku tych interesów w likwidacyi.

Wiadomo, że przy strasznej katastrofie roku 1899 straciła kasa cały swój fundusz rezerwowy. Obecnie powoli, ale bardzo powoli, dorabia się nowej rezerwy. Ma dwie rezerwy, jedna, na pokrycie różnicy kursu wynosi 401.816 K — druga, na wszelakie dubiosa, 415.089 K — razem przeto 816.905 K. Do tej drugiej przyłączono za rok 1903 kwotę 313.089 K — i to przedstawia właściwie zysk zakładu samego, gdy się pominie straty na interesach kopalnianych.

W wiekopomną rocznicę.

Kraków, 3 maja.

Przed pięciu laty zainicyowana przez mieszczaństwo krakowskie publiczna uroczystość dla uczczenia Konstytucyi Trzeciego Maja, odbyła się także dzisiaj. Ułożony przez komitet obywatelski program obchodu nie zawiódł, o ile nieprzewidziane przeszkody nie nastąpiły, oczekiwania i wypadł w całem znaczeniu tego słowa świetnie.

O dzisiejszem święcie narodowem już wczoraj wieczorem dały znać mieszkańcom miasta dźwięki „Harmonii", która, grając marsze, przeciągała ulicami; dzisiaj rano oprócz pobudki „Harmonii", idącej przez miasto, witała ten dzień orkiestra studentów gimnazyum św. Anny, której towarzyszyło wiele osób i studentów w biało-czerwone i trójkolorowe przybranych kokardki.

Wnet też z okien kamienic w ulicy Grodzkiej, w Rynku głównym i ulicy Floryańskiej zwieszać zaczęto chorągwie o narodowych biało-czerwonych lub biało-niebieskich barwach, wiele też okien i balkonów przystrojono kwieciem, dywanami i t. p. Z Sukienic z czterech stron, również z ratusza, wywieszono flagi o barwach miasta Krakowa.

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 11 przed południem solennem nabożeństwem dziękczynnem, odprawionem przez prałata ks. Krzemieńskiego, w asystencyi licznego duchowieństwa, w kościele N. P. Maryi, przed wielkim ołtarzem. W nawie głównej ustawiły się wszystkie cechy rzemieślnicze krakowskie ze sztandarami, komitet obchodu z mistrzami ceremonii pp. Piotrem Kosobuckim, w piękny strój polski przybranym, Janem Zatorskim i Andrzejem Szufą na czele, przedstawiciele prezydyum Rady miejskiej, urzędnicy i naczelnicy wydziałów magistratu, liczna reprezentacya włościan okolicznych, która stawiła się z trzema wieńcami, oraz reprezentacya mieszczaństwa także z wieńcem, dalej ustawiły się delegacye wszystkich stowarzyszeń zawodowych i towarzyskich ze sztandarami, liczna delegacya „Sokoła" w mundurach, Towarzystwo Strzeleckie, Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki, członkowie „Przytuliska", oraz Stowarzyszenie uczestników powstania z lat 1831 i 1863, delegacye Koł. Tow. Szkoły ludowej i niezliczona publiczność, przybrana odświętnie, wśród której przeważały panie oraz młodzież obojga płci niemal wszystkich zakładów naukowych w Krakowie. Porządek w kościele przez utworzenie szpaleru utrzymywał oddział krakowskiej straży pożarnej pod komendą brandmistrza p. Flaszy.

W czasie nabożeństwa śpiewał chór „Lutni" pod batutą p. Steibelta, który wykonał szereg odpowiednich pieśni. Na temat pamiętnej rocznicy wypowiedział w kościele patryotyczne kazanie, znany kaznodzieja ks. prałat Bandurski, kreśląc w podniosłych słowach obraz owej wielkiej chwili w narodzie, gdy idea uznania praw człowieka i obywatela we wszystkich stanach Rzeczypospolitej przenikać zaczęła umysły społeczeństwa polskiego znajdując wyraz w ogłoszeniu Konstytucyi. Z obrazu tego wysnuł ks. kaznodzieja przejrzyste wnioski do dzisiejszego stanu i położenia narodu, którego przyszłość musi być spełnieniem pragnień każdego Polaka.

Po ukończeniu nabożeństwa zebrani opuścili kościół śpiewając „Z dymem pożarów i „Boże coś Polskę" aby na ulicy przed kościołem ustawić się do pochodu. Lecz ulewny deszcz, jaki spadł na miasto w południe nie pozwolił na wykonanie drugiej części programu, to też zamiast udać się w pochodzie na Wawel, gdzie na sarkofagu Kościuszki w grobach królewskich miały być złożone wieńce i wygłoszone mowy, udano się tylko do kamienia Kościuszkowskiego w Rynku. Tam, na pamiątkowem tem miejscu, złożono wieńce, od włościaństwa i od mieszczan, a zebrana publiczność przy akompaniamencie muzyki włościańskiej z Łuczanowic odśpiewała szereg pieśni patryotycznych, których wszyscy, mimo deszczu wysłuchali z odkrytemi głowami, poczem zebrani się rozeszli i na tem uroczystość się zakończyła.

Z powodu dzisiejszego obchodu narodowego, wszystkie wozy tramwaju elektrycznego, krążące po mieście, zostały udekorowane zielenią i chorągiewkami biało-czerwonemi, w kilku zaś punktach miasta panie i panowie, należący do Towarzystwa „Szkoły ludowej", zbierały datki na rzecz Towarzystwa, sprzedając przytem w tysiącach egzemplarzy odbite „pieśni polskie" po 2 h za egzemplarz.

Taki miał przebieg w Krakowie obchód uroczystości na uczczenie konstytucyi 3 maja; żałować należy, że pogoda, taka słoneczna i piękna do południa, zmieniła się nagle, a słota nie pozwoliła na odbycie pochodu na Wawel, który zapowiadał się imponująco.

Kronika.

Kraków, 3 maja.

Piętnastolecie parku dra Jordana. Komitet, zajmujący się urządzeniem jubileuszowych uroczystości, zaprasza wszystkich nauczycieli i przodowników, którzy kiedykolwiek w parku dra Jordana ćwiczenia dziatwy prowadzili, aby zechcieli zebrać się we czwartek dnia 5 b. m. o godzinie 8 wieczorem w górnej sali „Sokoła", celem omówienia ich udziału w uroczystości.

Towarzystwo miłośników sztuki zawiązało się w Krakowie. Towarzystwo postawiło sobie za cel popularyzowanie sztuki, rozwijanie i kształcenie smaku artystycznego w jak najszerszych kołach, aby sztuki piękne, ów kwiat społeczeństw cywilizowanych, weszły o ile możności w nasze życie codzienne, stały się jego częścią, potrzebą konieczną, a nie tylko zbytkiem świątecznym, lub wyłączną własnością ludzi zamożniejszych. Towarzystwo urządzać będzie w tym celu wykłady i odczyty z dziedziny sztuki, przedewszystkiem zaś, dając swym członkom (amatorom sztuki) możność rozszerzenia swych wiadomości technicznych w rysunku, malarstwie i rzeźbie pod kierownictwem artystów zawodowych, co bezwarunkowo wpłynąć musi na podniesienie prac amatorskich do poziomu artystycznego, usuwając i wykluczając ową przez amatorów tak często wytwarzaną t. zw. „tandetę w sztuce". W działalności nad rozwojem i uszlachetnieniem zdrowego dylentantyzmu, zamierza Towarzystwo urządzać coroczne wystawy prac swych członków.

W dążeniu do urzeczywistnienia swych idei, pragnąc zatoczyć jak najszersze koła we wszystkich warstwach społeczeństwa, zaprasza komitet wszystkich do wspólnej pracy, bądź to jako członków zwyczajnych, bądź też jako wspierających; niskość wkładki (1 kor. miesięcznie) umożliwia wszystkim przystąpienie do Towarzystwa. Zgłoszenia nowych członków przyjmuje i bliższych informacyj udziela p. A. Mayerówna codziennie od godziny 2—3 po południu przy ul. Lubicz l. 5, I piętro. Lokal Towarzystwa, urządzony jako pracownia malarska, służyć będzie do wspólnej pracy członków.

† Aleksander Tanlewski, o którego zgonie w 71 roku życia donieśliśmy urodził się w Akermanie na Krymie, jako syn rosyjskiego generała, pochodzącego ze szlachty województwa lidzkiego na Litwie. Ukończył Mikołajewską akademię inżynieryi w Petersburgu i zdobył sobie w krótkim stosunkowo czasie świetną karyerę wojskową. Podczas wojny krymskiej przy przejściu Dunaju i oblężeniu Silistryi, a potem przy obronie Sebastopola był jednym z pięciu pomocników Totlebena, przez cara Mikołaja I delegowanych z inżynieryi gwardyjskiego korpusu. Wezwany przez w. księcia Michała, objął w wyższych szkołach w Petersburgu katedrę fortyfikacyi i wojennego budownictwa i został delegowany do szczególnych poruczeń przy ówczesnym ministrze wojny, generale Milutynie, a następnie był referentem komisyi reformy szkół wojskowych. W czasie powstania r. 1863 należał do tych Polaków, wyższych oficerów w armii rosyjskiej, którzy mimo przeświadczenia o bezowocności walki przeciw Rosyi, nie zawahali się w ostatecznej chwili poświęcić swego stanowiska w armii rosyjskiej, przyszłości, a nawet życia dla sprawy narodowej. Grono to składali: pułkownik Różycki, Heidenreich-Kruk, pułkownik Zygmunt Sierakowski, Podlewski, kapitan sztabu O'Byrn, Chmieliński i wielu innych. S. p. Tanlewski dowodził w r. 1863 oddziałem powstańców. Dnia 13 marca 1864 r. aresztowany przy przejściu granicy austryackiej, stawiony przed sąd wojenny w Tarnowie, został zasądzony na więzienie, lecz ostatecznie wkrótce go uwolniono. Udał się tedy na emigracyę do Paryża, gdzie znalazł stanowisko w biurze prasowem przy ministerstwie spraw wewnętrznych. Po wojnie francusko-pruskiej w r. 1871 osiadł w Galicyi jako inżynier wydziału powiatowego w Nowym Sączu, następnie był przedsiębiorcą kolejowym. Straciwszy mienie, osiadł stale w Krakowie, gdzie przez 10 lat zajmował skromne stanowisko w krakowskim magistracie. W końcu życia pełnił obowiązki przysięgłego tłumacza rosyjskiego i francuskiego języka przy sądzie krajowym.

Wyprowadzenie zwłok dobrego syna Ojczyzny odbędzie się we środę 4 b. m. o godz. 4 po południu z krypty ks. Pijarów.

Zjazd kolegów, którzy ukończyli gimnazyum św. Jacka w r. 1894, odbędzie się w pierwszy dzień Zielonych Świąt (22 bm.). Koledzy, którzy z powodu nieznanych adresów nie otrzymali osobnego zawiadomienia, zechcą porozumieć się z dr Józefem Owsińskim (w Krakowie, ul. Szpitalna, l. 14).

Z teatru miejskiego komunikują nam: Artyści pod kierunkiem p. Walewskiego pracują nad tragedyą Juliusza Słowackiego „Lilla Weneda", która graną będzie w opracowaniu i układzie scenicznym dyrektora Kotarbińskiego. Całość składa się z pięciu aktów (13 odsłon) oraz międzyaktów choralnych, które będą recytowane przez dwóch koryfeów oraz dziesięciu harfiarzy. Dyr. Wł. Żeleński ułożył muzykę do międzyaktów, przegrywek choralnych i melodramatów. Nowe szczegóły dekoracyjne, nowe kostyumy i rekwizyta przygotowywane są w pracowniach teatralnych oraz u rękodzielników miejscowych.

Z teatru. Przy pustej niemal widowni odegrali wczoraj artyści nasi „Uriela Akostę" na dochód personalu robotniczego naszej sceny. — Tragedya Gutzkowa dawno już przestała być atrakcyą dla publiczności, jako utwór silnie odskakujący od dzisiejszych prądów i upodobań teatralnych, jako typowy wytwór stylu pseudoklasycznego, zrodzonego w niemieckiej literaturze teatralnej. To też szkoda było dzielnych usiłowań artystów naszych, podejmowanych dla nielicznej garstki widzów. Szkoda interesującej gry p. Kotarbińskiego w roli tytułowej, którą dyrektor sceny krakowskiej zaliczał niegdyś do swych najcelniejszych popisów.

Benefisowe przedstawienia dla personalu robotniczego sceny, jeżeli nie mają chybiać celu finansowego, winny być tak układane pod względem repertoarowym, aby mogły zainteresować szersze sfery i zapełnić kasę. Taki rezultat, jak wczorajszy, zakrawa na gorzką ironię.

Operetka lwowska, ciesząca się oddawna stałą sympatyą u publiczności krakowskiej, przybywa do naszego miasta w pierwszej połowie czerwca. Sezon letni operetki w Krakowie, trwający od dnia 16 czerwca do 11 sierpnia, przyniesie 50 przedstawień, na które złoży się cały szereg nowości, wystawionych z niezwykłą starannością. Program sezonu ułożono w ten sposób, że każda z premier operetkowych graną będzie tylko dwa razy, a wznowiona po razie. Wobec spodziewanego zainteresowania, jakie obudzą niewątpliwie: doborowy repertoar, współudział pierwszorzędnych artystów i prawdziwie europejska wystawa sztuk, do której przyzwyczaił nas już teatr lwowski, dyrekcya ma zamiar zaprowadzić abonament na wszystkie premiery i drugie przedstawienia, ułatwiając w ten sposób ich poznanie stałym bywalcom teatralnym.

Stowarzyszenie opodatkowanych udziela porady w każdą środę od godziny 6—7 wieczorem w sali Towarzystwa zaliczkowego przy ulicy Szewskiej l. 16.

Morderstwo w gniewie. Stanisław Henek, 21-letni czeladnik szewski, kaleka, ze sparaliżowaną jedną nogą, chodzący o kuli, przyszedł wieczorem do swej kochanki, Agaty Lenczówny, służącej przy ulicy Starowiślnej, l. 32. W czasie rozmowy Henek poróżnił się z Lenczówną i w gniewie zadał jej siedm ran nożem w brzuch. Lenczówna, przewieziona na klinikę chirurgiczną, zmarła w nocy. Henek po dokonanej zbrodni udał się do szynku, gdzie go pijanego aresztowały władze policyjne. W czasie śledztwa Henek z płaczem opowiadał szczegóły zajścia. Lenczówna była matką jego sześciomiesięcznego dziecka; w ostatnich czasach dawała powody do zazdrości. Jakim się sposobem stało, że on ją poranił, Henek nie może sobie przypomnieć.

Z sali sądowej. Złodziejska spółka, składająca się z osławionego ostatnią ucieczką z więzienia Józefa Ledwosa, Wojciecha Dyląga i Wojciecha Szynala, jako też pasera Mojżesza Grüna i Julii Faliszewskiej, kochanki Ledwosa, a zarazem pośredniczki przy zbywaniu skradzionych przedmiotów, stanęła przed trybunałem przysięgłych, oskarżona o kradzież lub o wspólnictwo w kradzieży. Spółka operowała dość długo szczęśliwie, unikając starannie zetknięcia się z władzą, przy jednej jednak operacyi powinęła się spółce noga. Oskarżeni pomimo że w śledztwie przyznali się do winy, starali się przed trybunałem przysięgłych wypierać lub spędzać odpowiedzialność jeden na drugiego. Zeznania świadków były tak obciążające, że stwierdzenie winy nie przedstawiało trudności.

Przewodniczył radca dr Ferens, oskarżał prokurator Trzaskowski. Ledwosa bronił dr Pawłowicz, nieobecnego Szynala dr Bardel, Faliszewską dr Filimowski, Grüna dr Oberländer.

Z powodu przesłuchiwania licznych świadków, sprawa przeciągnęła się do popołudnia; wyrok zapadnie wieczorem.

Nowy Sącz, 1 maja (koresp. „N. Reformy") Życie w stolicy Podhala nie jest bynajmniej pozbawione uroku i rozmaitości. W zimie bale i zabawy, liczne i wesołe. Post tegoroczny urozmaiciły nam wykłady powszechne uniwersytetu Jagiellońskiego. Korzyść z nich nie tylko była dla umysłów, ale i finansowe też miały powodzenie. Po świętach wielkanocnych ruszyły się przedstawienia amatorskie. Przygodne przedstawienie „Hamleta" przez trupę Zawadzkiego, które miało powodzenie nadzwyczajne, pobudziło dawną żyłkę młodzieży sądeckiej do sceny. Towarzystwo kasynowe urządziło zeszłej soboty przedstawienie amatorskie, wczoraj znów miejscowe Koło panien Towarzystwa „Szkoły ludowej" dało w sali „Sokoła" przedstawienie, złożone z trzech jednoaktówek: Zapolskiej „Dziewiczy wieczór" odegrały amatorki w śnieżnych szatach zachwycająco. „Pierwszy bal" mógłby w grze iść w zawody z rutynowanymi artystami. Humoru, tak u nas rzadkiego a tak potrzebnego, dostarczył widzom „Błażek opętany". Publiczność obdarzyła kwiatami przewodniczkę Koła panien, pannę Löschównę, której zasługi około Koła i Towarzystwa całego powszechne zyskują uznanie.

Dzisiaj stronnictwo socyalno-demokratyczne odbyło zgromadzenie pod gołem niebem, przy dźwiękach muzyki robotniczej urządziło pochód, zakończony komersem w lokalu stowarzyszenia kolejarzy.

Godzi się zaznaczyć, że grono profesorskie tutejszego gimnazyum zamiast wysłać telegram żałobny rodzinie ś. p. Chmielowskiego, zebrany grosz 8 koron i 36 hal. ofiarowało miejscowemu Kołu Towarzystwa „Szkoły ludowej".

Miasto przystępuje już wkrótce do budowy obszernego szpitala, w miejscu zaś dotychczasowego stanąć ma w przyszłości też niedalekiej kaplica szkolna dla młodzieży szkół sądeckich. Składki na kaplicę płyną dość skoro co prawda, ale silniejszym prądem płyną składki ruskie na cerkiew ruską w Nowym Sączu, pod którą śliczne miejsce już Rusini posiadają. Żywioł ruski w Nowym Sączu wogóle rozwija się pomyślnie dla siebie, skoro Rusini mają dwie (właściwie trzy) bursy dla uczniów i niedawno temu założyli spółkę „Łemkiwskyj bank" (bank Łemków, ludności ruskiej Podkarpacia). Ruch budowlany w Nowym Sączu wogóle ożywiony. Za kilka tygodni ma być podjętą budowa dwu nowych szkół ludowych. Regulacya Dunajca także bliską jest urzeczywistnienia, bo dla komisyi już kancelarye wynajęto. Rada miejska myśli już o tramwaju i kanalizacyi poważnie i żywo. Miejmy nadzieję, że niedługo, a Nowy Sącz będzie prawdziwą ozdobą Podhala. (mgr.)

Strejk w Turce. Do „Dnia" donoszą, że 1 maja minął tam spokojnie. Do zapowiedzianego strejku wszystkich robotników budujących kolej — nie przyszło.

Pożary. W Kamionce Strumiłowej wybuchł onegdaj pożar, który obrócił w perzynę kilkanaście zabudowań. Szkoda wynosi 30.000 kor.

Do dzienników lwowskich donoszą, że w Bilżnem, powiatu brzozowskiego, spłonęło w tych dniach 10 domów wraz z zabudowaniami gospodarskiemi, a w Darachowie, powiatu trębowelskiego, spaliło się 15 budynków. — Szkoda w Bilżnem wynosi 12.000 koron, w Darachowie zaś około 30.000 koron.

Zmarli.

Marya z Wróblewskich Zadęcka, obywatelka miasta Podgórza, przeżywszy lat 70, zmarła 26 b. m.

W 80 roku życia umarł w Lwowie dr Jan Chądzyński, emeryt. prymaryusz lwowskiego szpitala powszechnego, uczestnik powstania z roku 1863.

Ze świata.

Łamanie neutralności przez Niemcy. W pierwszym numerze nowego berlińskiego pisma „Montagsblatt", wydawanego przez znanego socyalistę Bernsteina, znajduje się następujące zapytanie, skierowane do rządu niemieckiego:

„Czy wiadome rządowi niemieckiemu, że jeden z największych niemieckich warsztatów okrętowych buduje dla Rosyi torpedowce i kontrtorpedowce? Czy mu wiadomo, że chcąc pokryć złamanie neutralności ze strony Niemiec, części owych statków idą do Rosyi jako półfabrykaty i dopiero warsztaty w Libawie montują je? Czy mu wiadomo że fabrykacya tych okrętów odbywa się tak szybko, że praca trwa od 5 rano do 9 wieczór? Pytania te stawiamy na podstawie wiadomości z najlepszego źródła i na życzenie jesteśmy gotowi podać rządowi nazwisko owej firmy, budującej okręty dla Rosyi."

Samobójstwo rabina. Jak „Gazeta Radomska" donosi, w Klimontowie rabin tamtejszy, około 50 lat mający, Mortka Unger, wyszedłszy z domu, zaszedł do swej drwalni i tam, bez żadnej ujawnionej przyczyny, poderżnął sobie nożem rzeźniczym gardło, ponosząc śmierć na miejscu.

Znalezienie bomby. W miejscowości Frameries, koło Mons w Belgii, znalazł tamtejszy komisarz policyi Laga przed drzwiami swego pomieszkania bombę z tlejącym lontem. Zgasiwszy lont, zabrano bombę do biura policyi, gdzie stwierdzono, że tworzył ją blaszany dzbanek, wypełniony prochem w ilości $1^1/_2$ litra. Komisarz o tej bombie został zawiadomiony listem bezimiennym, złożonym z czcionek jakiegoś dziennika.

Ostrożnie z automobilami. Z Hetzendorfu pod Wiedniem wyjechał przedwczoraj lekarz dr Enders automobilem na wycieczkę do Krems w towarzystwie swej żony, dwojga dzieci i brata. Z początku kierował automobilem maszynista Berkowic, po drodze jednakże objął ster dr Enders, nie mający wprawy w kierowaniu automobilem. W odległości 2 kilometrów przed Krems automobil napotkał na przeszkodę, przewrócił się, a wszystkie siedzące w nim osoby wyleciały na gościniec z ogromną siłą. Dr Enders złamał rękę, nogę i trzy żebra, brat jego i synek odnieśli lekkie rany, żona doznała złamania żeber, cało zaś wyszły dwie osoby: motorowy i córeczka Endersa.

Przepisy o automobilach są za granicą surowe przestrzegane, w Austryi kierują automobilami ludzie nie mający w tem żadnej praktyki, narażając siebie i przechodniów na groźne niebezpieczeństwa. W Krakowie widujemy często automobile, kierowane przez osoby, które nie mają do tego żadnych kwalifikacyj.

Japońska materya wybuchowa. „Daily Express" donosi z Tokio, że materya wybuchowa, którą napełniono są miny japońskiej marynarki, jest wynalazkiem czysto japońskim. Materya ta od wynalazcy, dra Szimose, nazywa się „szimose". Wynalazca jej, który przed dziesięciu laty należał do najznakomitszych profesorów uniwersytetu w Tokio, pracował przez 20 lat nad materyami wybuchowemi i odniósł liczne rany skutkiem wybuchów przypadkowych podczas doświadczeń. Dr Szimose twierdzi, że wynaleziona przez niego materya wybuchowa jest silniejsza niż liddyt i melinit i wybucha nawet w takich warunkach, pośród których inne materye tracą siłę eksplozywną. Mina, która wysadziła w powietrze rosyjski okręt wojenny „Petropawłowsk", miała być napełniona materyą „szimose".

Z armii. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłosił wczoraj mianowanie ministra wojny Pitreicha generałem broni; generałami kawaleryi mianowani feldm. porucznicy: komendant 6 (koszyckiego) korpusu Mertens i ochmistrz dworu ks. Liechtenstein; generałami broni feldm.-porucznicy: komendant wojskowy w Zadarze Horsetzky, komendant 9 (józefsztadzkiego) korpusu Schoenaich; komendant akademii wojskowej w Wiener Neustadt Drahtschmidt otrzymał godność generała broni „ad honores". Dalej mianowanych zostało: 15 feldmarszałków-poruczników, 31 generał-majorów, 44 pułkowników, 73 podpułkowników, 99 majorów, 146 kapitanów i rotmistrzów I klasy, 202 kapitanów i rotmistrzów II klasy, 251 poruczników, 189 podporuczników. W audytoryacie mianowano 2 majorów i 3 kapitanów; w korpusie lekarskim 3 starszych lekarzy sztabowych I klasy, 6 starszych lekarzy sztabowych II klasy, 7 lekarzy sztabowych, 12 lekarzy pułkowych I klasy, 15 lekarzy pułkowych II klasy. W intendanturze mianowano: 2 generał-intendantów, 4 starszych intendantów I klasy, 4 starszych intendantów II klasy i 3 intendantów.

Walne zgromadzenie Towarzystwa kształcącej się młodzieży „Młodość" odbędzie się 7 b. m. o godzinie 8 wieczór w czytelni „Sokoła" w sprawie ewentualnego rozwiązania Towarzystwa.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę: „Eros i Psyche".
We czwartek: „Śnieg".
W sobotę: „Lilla Weneda".
W niedzielę: „Lilla Weneda".

Z kalendarza. We środę 6 maja: Floryana m. i Moniki; w czwartek 5 maja: Piusa p. w. i Nawrócenia św. Augustyna; w piątek 6 maja: Jana apostoła w oleju męczennika.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 maja termometr doszedł od + 8·0 do + 23·3 C.; barometr wahał się.

Dnia 3 maja o godzinie 7 rano stan barometru 742·6 mm, termometru + 16·4 C.; wiatr południowo-zachodni.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— Rozstrzygnięcie konkursu literackiego. „Głos lekarzy" — pismo, poświęcone sprawom lekarskim społeczno-zawodowym, ogłosił w grudniu z. r. konkurs literacki na opracowanie 6 następujących tematów: „położenie lekarzy a) w miastach, b) na prowincyi, c) okręgowych, d) rządowych, e) szpitalnych, f) Kas chorych" — przeznaczając po 100 koron nagrody dla najlepszej pracy na każdy z powyższych tematów. Sąd konkursowy, złożony z drów: Festenburga, prezesa Izby lekarskiej lwowskiej, prof. Kadyi'ego, prof. Ziembickiego, Mayera, Mańkowskiego i Wątorka, ukończył w dniu 27-go kwietnia swe czynności i przyznał nagrody konkursowe: pracy na temat „położenie lekarzy w miastach" pod godłem: „Krzywdę znajdzie sam wszędy dla siebie, kto się rządzić nie umie w potrzebie"; pracy na temat „położenie lekarzy okręgowych" pod godłem „E pur si muove"; pracy na temat „położenie lekarzy na prowincyi" pod godłem „Hej! ramię do ramienia!"; pracy na temat „położenie lekarzy rządowych" bez godła.

Po otwarciu kopert okazało się, że autorem pracy pierwszej jest dr Adam Langie z Krakowa, a pracy drugiej z rzędu dr Stanisław Zasacki ze Szczurowic. Autorowie dwóch prac ostatnich zastrzegli sobie bezimienność, a nazwiska swe podali tylko do wiadomości naczelnego redaktora „Głosu lekarzy".

Zwróciła też uwagę praca o lekarzach prowincyonalnych, nadesłana pod pseudonimem „Liwosz" i redakcya pracę tę zużytkowałaby w „Głosie lekarzy", jeżeli autor zechce ją podpisać pełnem nazwiskiem. Druk prac nagrodzonych rozpocznie się już w najbliższym numerze „Głosu lekarzy" z dnia 15 maja b. r. Stosownie do życzenia, wyrażonego przez sąd honorowy, przedłuża się termin do nadsyłania prac na 2 pozostałe tematy: o położeniu lekarzy szpitalnych i lekarzy Kas chorych, do dnia 1 stycznia 1905 r. a autorom pozostawia się prawo zastrzeżenia tajemnicy co do swego nazwiska z warunkiem, że po rozstrzygnięciu konkursu wyjawią je tylko naczelnemu redaktorowi „Głosu lekarzy".

— Dyrektor dr Władysław Żeleński odniósł temi dniami wielki sukces w Wiedniu, gdzie wykonał z pianistą Friedmanem swój koncert fortepianowy Es-dur na 2 fortepiany na zebraniu muzykalnem u znakomitego pianisty T. Leszetyckiego. Dzieło polskiego kompozytora zyskało szczere i ogólne uznanie w gronie wybitnych znawców i ma być wykonane z orkiestrą w przyszłym roku w Towarzystwie muzycznem wiedeńskiem.

— Konkurs Macierzy Polskiej na sztuki ludowe. Sąd konkursowy, zwołany przez „Macierz polską" w sprawie przyznania nagrody utworom dla teatrów ludowych został rozstrzygnięty. W skład sądu wchodzili: Wilhelm Bruchnalski, Piotr Chmielowski, Zygmunt Gargas, Bronisław Gubrynowicz, Jan Kasprowicz, Adam Krechowiecki, Roman Pilat i Konstanty Wojciechowski. Ś. p. prof. Chmielowski nadesłał na posiedzenie z d. 20 kwietnia ocenę pisemną. Sztuk nadesłano 39. Sąd konkursowy nabrał przekonania, że żadna z nich nie odpowiada w pełnej mierze warunkom konkursu. Za względnie najlepsze uznał 2 utwory „Jaśka sierotę" (godło „Zbyszko") i „Wnukę królewską" (bez godła) — pierwszy utwór jednomyślnie, drugi czterema głosami przeciw dwom. Po otwarciu kopert okazało

...ię, że autorem „Jaśka sieroty" jest p. Jan Smorzycki z Grodziska w Królestwie Polskiem, „Wnuki królewskiej" zaś p. Zofia Mrozowicka. Z listu autorki jednak przekonano się, że sztuka jej była przed siedmiu laty drukowana w jednem z pism — a prosto, w myśl statutu Macierzy Polskiej, nie może być pomieszczoną w wydawnictwach fundacyi. Wobec tego nagrodę w kwocie 200 koron przyznano p. Janowi Smotryckiemu i uchwalono sztukę jego wydrukować, płacąc osobne honoraryum od arkusza druku.

— **Szymon Aszkenazy**: „Wczasy historyczne". Tom drugi. Warszawa 1904. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Znany z licznych prac historycznych profesor wszechnicy lwowskiej, obierający za główny przedmiot swych studyów dzieje Polski XVIII stulecia i czasów porozbiorowych, zebrał w tomie niniejszym dalszy szereg rozpraw swoich, drukowanych częściowo po czasopismach, które ze względu na treść przedstawiają dla nas żywe zainteresowanie, a że są napisane barwnie i potoczyście, czytają się więc z prawdziwem zajęciem.

Oto nagłówki rozpraw, zamieszczonych w świeżo wydanym tomie: 1) Francya a Polska. 2) Rozbiory. 3) Z czasów Stanisława Augusta. 4) Książę Donasów. 5) Alfieri. 6) Sprawy gdańskie. 7) Rosya w Galicyi wschodniej. 8) Emigrant w Polsce. 9) Henryk Sybel. 10) Albert Sorel. 11) O krytyce naukowej. 12. Aleksander Kłobukowski.

— **G. Zapolskiej** znany utwór powieściowy „Ojcze nasz" ukazał się w przekładzie niemieckim w Lipsku nakładem czasopisma „Frauen-Rundschau". Sprawozdawca dziennika „Pester Lloyd" pisze o tym przekładzie: „Hrabina (!) Gabryela Zapolska, polska autorka, która romansem swoim „Kaśka karyatyda", osnutym na stosunkach dzisiejszych służących, zdobyła sobie rozgłos i poza „Rosyą" (!), daje nam w swej nowej książce szereg krótkich impresyonistycznych nowel, obfitujących w dosadne obrazy życia polskiego. Autorka wprowadza nas do mrocznych podziemi, gdzie dobra siostra Hieronima pełni swe ciężkie obowiązki miłosierdzia. Krótki szkic działa jak obraz pędzla pierwszorzędnego mistrza, a zarazem, jak cicha, kojąca melodya, która przechodzi i potężnieje w groźny akord, zakończony wstrząsającym dramatycznym końcem, energicznym okrzykiem do „Ojca" z ust małego Janka płynącym. Jeszcze bardziej wstrząsający obraz, przedstawiający niedolę ubogiej wyrobnicy, która głód sprowadza w dzień Wielkanocny przed strażnicę policyjną, aby tam śpiewem, tańcem dzikim i krzykami spowodować swe aresztowanie. Tam dostanie chleba suchego - łyk wody! Wikt więzienny! „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj!"

Dział ekonomiczny.

>< **Z krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.** W dalszym ciągu wczorajszych obrad zgromadzenia delegatów przedłożył sprawozdanie z operacyj działu ogniowego, członek Rady nadzorczej, p. Garapich, który wykazał powody zwiększenia się liczby pożarów w kraju. Powodami temi są, oprócz nieprzestrzegania przez właścicieli ustaw budowlanej i policyi ogniowej, także zbrodnicze podpalania i niechęć ludności do ratowania palących się budynków. Ważnym środkiem przeciwdziałającym klęskom pożarów, jest, podług referenta, wydatne popieranie straży ogniowych przez krajowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. Deficyt w dziale ogniowym, wynoszący 236.141 kor., będzie pokryty z funduszu wyrównawczego wynoszącego 390.525 koron.

Drugą sprawą, której omówieniem zajął się referent, był bezimienny list otwarty, zawierający ostrą krytykę działalności Towarzystwa, rozesłany w przededniu zgromadzenia delegatów *).

Mówca wyjaśnił, że fachowe zarzuty listu są nieuzasadnione, a rezerwy działu życiowego opierają się na przepisach ministeryalnych. Referent odparł zarzut listu bezimiennego, zwracającego się przeciw zastępcy dyrektora, drowi Piotrowskiemu, z tego powodu, że posiadał zaufanie ś. p. dyrektora Romera. Wszakże p. Piotrowski zyskał sobie to zaufanie rzetelną i umiejętną oraz pożyteczną dla instytucyi pracą i takiemżesamem zaufaniem cieszy się w Radzie nadzorczej. Referent wnioskuje dyrekcyi absolutoryum w dziale ogniowym za rok ubiegły.

W dyskusyi delegat Paszkudzki zaznaczył zbyt wysokie koszta administracyi i wielkie zaległości u agentów; potrzebną też jest pragmatyka służbowa dla urzędników; mowca stawia więc formalny wniosek o wydanie takiej pragmatyki i wprowadzenie jej w życie z dniem 1 lipca 1904 r.

W odpowiedzi na podniesione przez delegata Paszkudzkiego kwestye, dyrektor-referent dr Paszkowski wyjaśnił, że koszta administracyi w stosunku do zebranych premij będą się pomału obniżać. Pragmatyka była przedstawiona przez dyrekcyi, nie mogła być wszakże załatwiona z powodu śmierci dyr. Romera. Mowca uznaje potrzebę pragmatyki i zastanowi się nad nią gruntownie wraz z całą dyrekcyą i odnośne wnioski przedłoży Radzie nadzorczej. Dyrektor-referent, dr Paszkowski, dotknął też listu anonimowego, rozesłanego delegatom i odpierał zarzuty listu anonimowego, wyrażając ubolewanie, że nie umiano uszanować zasług zastępcy dyrektora-referenta dra Piotrowskiego, który położył bardzo wielkie zasługi dla naszego Towarzystwa.

Następnie na interpelacyę delegatów Dzieduszyckiego i Paszkudzkiego co do zbyt wysokich kosztów urządzenia nowych sekcyj i kosztów druku i papieru, dyrektor-referent Paszkowski wyjaśnił te sprawy, zaznaczając, że wzmożenie się wydatków na te potrzeby musi iść w parze z ogólnym rozwojem instytucyi.

Na popołudniowem posiedzeniu załatwiono cały dział ogniowy i gradowy; członkiem Rady nadzorczej, w miejsce dyr. Fr. Paszkowskiego, wybrano: hr. Stefana Bobrowskiego 26 głosami na 49 głosujących, załatwiono dalsze punkty porządku dziennego, poczem prezes o godzinie 7½ wieczorem zamknął 6-letnią kadencyę instytucyi delegatów.

>< **W sprawie uwzględnienia potrzeb rolnictwa i przemysłu galicyjskiego** w nowym traktacie handlowym austryackim z Niemcami, bawią od kilku dni w Wiedniu: delegat Wydziału kraj. dr Rutowski, dyrektor centralnego związku gal. przemysłu dr Bataglia i sekretarz krak. Izby handlowo-przemysłowej, dr Benis. Delegaci konferują z wyznaczonymi przez Koło polskie posłami: Głąbińskim, Binderem, Garapichem i Kolischerem w sprawie postulatów, wyrażonych w dwóch znanych memoryałach, z których jeden obejmuje rolnicze, drugi przemysłowe postulaty Galicyi. Wczoraj odbyli także delegaci naradę z szefem sekcyi Stibralem.

*) P. t. „List otwarty do Wielmożnych Panów Delegatów na Zgromadzenie ogólne Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie" pojawiła się w półurzędowym wydaniu (druk w Krakowie) krytyka gospodarki i kierownictwa T. W. Ubezp. Autor, wymieniony pod pseudonimem „Jeden z Ubezpieczonych", stara się wykazać, że strata, wykazana bilansowo w kwocie 236.141 K, powinna być faktycznie obliczona na 700.000 do 800.000 K. Następnie utrzymuje autor, że cyfra rezerwy premii na życie jest błędną, i dochodzi do wniosku, że w bilansie za rok 1903 wstawiono na stratę o K 233.487. Przyp. red.

>< **Losy.** Z Wiednia donoszą: Przy wczorajszem ciągnieniu losów państwa roku 1860 główna wygrana 600.000 kor. padła na los ser. 15.667 nr. 2, druga wygrana 100.000 kor. na ser. 11.599 nr. 16, trzecia 50.000 kor. na ser. 5.200 nr. 10.

Z Rzymu donoszą: Przy ciągnieniu losów włoskiego Krzyża Czerwonego główna wygrana 35.000 lirów padła na se . 9.561 nr. 34.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 3/5 1904 roku. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 72 sztuk, b) cieląt 348, c) owiec i kóz 2, nierogacizny 198 sztuk. Razem 620 sztuk.

Woły opasowe płacono po — do — kor., bydło nieopasowe po 60 do 62 kor., wyjątkowo piękne sztuki po 64 do 68 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, a nierogaciznę tuczną po 120 do 128 kor., nierogaciznę chudą po — do —— koron za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi, cielęta od 16 do 45 kor. za sztukę.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 604 sztuk, a na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostałe do drugiego targu 16 sztuk.

Spęd średni, ceny bydła i nierogacizny od ostatniego targu niezmienione. Cielęta tylko z powodu większego dowozu spadły w cenie. Usposobienie targu powolne, mimo to, z wyjątkiem 16 sztuk bydła rogatego, wszystko sprzedane.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień —·— do —·—. Pszenica na październik 7·75 do 7·76. Żyto na kwiecień —·— do ·—. Żyto na październik 6·56 do 6·58. Owies na kwiecień —·— do —·—. Owies na październik 5·60 5·61. Kukurudza na maj 5·05 do 5·06. Kukurydza na lipiec 5·18 do 5·19. Rzepak na sierpień 10·80 do 10·90.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie lepsze; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 maja.

Z powodu rocznicy konstytucyi Trzeciego maja, po pobudce, którą odegrała kapela narodowa o godz. 6, odbyło się dziś o godz. 9 w katedrze uroczyste nabożeństwo, które celebrował ks. prałat Lenkiewicz. Kazanie wygłosił ks. Ciemniewski. — W nabożeństwie wzięła udział Rada miejska z prezydyum, liczne stowarzyszenia i korporacye, oraz tłumy publiczności.

Dziś wieczorem w sali ratuszowej odbędzie się uroczysty wieczór, który zagai docent uniwersytetu dr Adam Szelągowski.

W niedzielę odbył się w „Sokole" wieczór uroczysty z piękną przemową dyr. Majerskiego.

Uczczenie pamięci Chmielowskiego. Profesorowie wydziału filozoficznego uniwersytetu lwowskiego postanowili złożyć pewną sumę na tablicę pamiątkową dla ś. p. Piotra Chmielowskiego. Akcyę w tym kierunku rozpoczęto już w dzień śmierci ś. p. Piotra Chmielowskiego. Z inicyatywy Towarzystwa Adama Mickiewicza zawiązał się, celem uczczenia pamięci zmarłego, komitet, do którego wydelegował wydział filozoficzny prof. Kalinę i Porębowicza.

Z teatru lwowskiego. (*j. pietrz.*) Dramaty, nagrodzone na konkursach, nie mają szczęścia w oświetleniu teatralnych kinkietów. „Doktor Rentlow", sztuka Michaliny Szwarcówny, wystawiona wczoraj po raz pierwszy na scenie lwowskiej, to próbka takiego „uwieńczonego produktu", nie zdradzającego żadnej indywidualności autorskiej, nie ześrodkowanego artystycznie, ani też jednolitego w stylu. Słabo przeprowadzona linia akcyi łączy luźny szkielet oddzielnych scen, w których pojedyncze postaci nie zarysowują się w żadnym momencie sytuacyjnym, cierpiąc srodze na bolesną anemię charakterów. Całość, bezgranicznie nudną, wydłuża autorka za pomocą rozwlekłych dyalogów — problem zaś „filozoficzny" (jeśli wogóle może być o nim mowa), przeraża swą naiwnością, grzesząc wielu uderzającymi wprost w oczy błędami psychologicznemi. Doktor Rentlow, to typ w literaturze znany i dawny (że wspomnę tylko „Toskę" Sardou), będący właściwie postacią uboczną, prostującą stanowisko t. zw. „czarnego charakteru", wykwitłego jakby na rezultatach Nietscheańskich teoryj. Utwór przedstawia dramat młodej kobiety, która oddaje się lekarzowi, naznaczającemu tę cenę za szczęśliwe dokonanie operacyi okulistycznej na ociemniałym jej mężu. Nie tu jednak koniec nieszczęścia. Na upadłej mszczą się i „potęgi wyższe", wydzierając jej jedyne dziecię, które, dostawszy jakiejś gorączki z przeziębienia, ginie nagłą śmiercią.

Nie można się dziwić, że artyści nie silili się na stwarzanie jakichkolwiek kreacyj — a cierpliwi widzowie z niecierpliwością oczekiwali końca ostatniego aktu. Teatr był w połowie pusty.

Z Koła im. Asnyka Towarzystwa „Szkoły ludowej". Walne zgromadzenie odbyło się we Lwowie onegdaj. Zagaiła je p. Helena Dybowska i poświęciła kilka serdecznych słów pamięci ś. p. Bronisława Szwarcego, zmarłego prezesa Koła. Następnie p. Jaroszyńska działalność Koła w ostatnim roku. Koło założyło 10 czytelń bezpłatnych, które rozwijają się o ile starczą środki, dotychczas wyśmienicie. Urządziło nadto kilka obchodów narodowych po wsiach, tudzież kilka odczytów z różnej gałęzi wiedzy. Zasoby finansowe Koła były bardzo szczupłe, wskutek tego nie można było rozwinąć działalności intenzywnej w myśl programu, nakreślonego przez dotychczasowy wydział. Po krótkiej dyskusyi w sprawie dalszego postępowania przy wyborze ksiąg, tudzież przy zakładaniu czytelń, przystąpiono do wyborów. Przewodniczącym wybrano p. Gedroycia, zastępczynią p. Helenę Dybowską, sekretarką p. Thielsch, skarbnikiem p. Henca, zastępcą skarbnika p. Strzałkowską; członkami wydziału zostali pp.: Bayger, Dalecka, Kozerowa, Kotkowska, Rybiński, Dobrowolski, Małodobry, Grudzińska, Mościńska i Wąsowicz.

Kolumna Mickiewicza ma stanąć jeszcze w b. r. na skwerze placu Maryackiego. Celem umożliwienia dotrzymania tego przez komitet budowy oznaczonego terminu odsłonięcia pomnika, krzątają się rozmaite towarzystwa i komitety około uzupełnienia potrzebnych do budowy funduszów. Lwowska „Lutnia" urządza na ten cel koncert w połowie maja.

Wiadomości osobiste. Zamierzony na dzień 5 bm. wyjazd namiestnika hr. Potockiego do Krynicy, został na późniejszy termin odłożony.

Tegoroczny bal prasy przyniósł funduszowi Towarzystwa dziennikarzy polskich czystego dochodu 3638 kor. 64 hal.

Z kapituły lwowskiej. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz zamianował w rzymsko-katolickiej kapitule metropolitalnej we Lwowie: kustosza kapituły ks. Rudolfa Lewickiego dziekanem kapituły, a scholastyka ks. Zygmunta Lenkiewicza kustoszem, wreszcie tyt. arcybiskupa i wikaryusza generalnego ks. Józefa Webera scholastykiem kapitulnym.

Nowy urząd wymiaru należytości. Z dniem 1 b. m. wszedł w życie nowy urząd wymiaru należytości na Bukowinie z siedzibą w Suczawie. Podlegają mu okręgi sądowe: Dorna, Gurahumora, Kimpolung, Radowce, Sehatin, Sereth, Solka i Suczawa.

Niefortunne doświadczenia lekarskie. W sobotę odbył się dalszy ciąg rozprawy przed sądem cywilnym, w znanej sprawie doświadczeń z promieniami Roentgenowskiemi, czynionych przez dra Rydygiera młodszego, na osobie służącego klinicznego, Piotra Pelczarskiego, który odniósł przez to bolesne uszkodzenie cielesne. Pelczarski za pośrednictwem adwokata dra Weina wystąpił z pretensyami o odszkodowanie, bo dziś jest kaleką, niezdolnym do ciężkiej pracy. Na wczorajszej rozprawie przesłuchano w charakterze świadków pod przysięgą lekarzy: prof. Łukasiewicza, dr Slęka, dr Swiątkiewicza i dr Hermana. Stwierdzili oni, że choroba, której uległ Pelczarski z powodu czynionych na nim doświadczeń, a względnie zdjęcia roentgenowskiego, przechodziła różne stadya. Rana była już bliską wygojenia, później atoli znowu stan się pogorszył. Tego, aby Pelczarski rozmyślnie leczenie utrudniał, żaden ze świadków nie potwierdził. Dr Rydygier twierdził, że Pelczarski był już w dwa miesiące po wypadku prawie wyleczony, że jednak sam spowodował późniejsze pogorszenie się choroby, a to w tym celu, aby osiągnąć przez to zyski. Znawcy, którzy mają być słuchani wyłącznie co do obecnego stanu jego zdrowia, wydadzą opinię na następnej rozprawie, na której zapadnie też wyrok.

Nożem. Ubiegłej nocy podczas kłótni zadał robotnik Pokrzywka trzy rany nożem robotnikowi Daniłce. Śmiertelnie rannego odwiozło pogotowie do szpitala powszechnego. Stan Daniłki jest bardzo groźny i niema nadziei utrzymania go przy życiu.

Repertoar Teatru lwowskiego

We środę: „Dziecko przekupki", operetka Stolla.
We czwartek: „Doktor Rentlow" i „Z dobrego serca".
W piątek: „Dziecko przekupki".
W sobotę: „Madej zbój".

Z teatru wojny.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 3 maja).

Zdobycie pozycyj rosyjskich.

Tokio. „Biuro Reutera" donosi pod datą 2 maja:

Gdy Japończycy wczoraj rano wzięli w posiadanie szereg pagórków, leżących na południowym brzegu rzeki Iho (pobocznej rz. Jalu) pomiędzy Jasziko a Kiulienczeng, Rosyanie, zajmując pozycyę po raz drugi na pagórku na północny wschód od Kiulienczeng, stawili opór. Japończycy wyruszyli trzema drogami przeciw nim i obsadzili linię pomiędzy Antung a Liuszikari. **Gwardya cesarska objęła Rosyan z trzech stron** i zdobyła pozycyę rosyjską koło godziny 8 wieczorem, po ogromnie zaciętej walce, którą trzeba było stoczyć z każdym żołnierzem z osobna. W ręce Japończyków wpadło przytem **20 dział** wraz z amunicyą oraz wielka ilość żołnierzy. Rosyanie cofnęli się w kierunku Fengwangczeng.

Według starego planu.

Londyn. „Times" stwierdza, że Japończycy dokonali przejścia przez rzekę Jalu zupełnie w tensam sposób, w jaki przekroczyli rzekę tę przed 10 laty. Armia japońska rozdzielona została i tym razem na trzy kolumny, z których pierwszą tworzyła dywizya gwardyi, drugą dywizya XII, a trzecią dywizya II. Gwardya i dywizya II miały rozkaz rozpocząć przeprawę pozornie w okolicy Wiczu, aby odwrócić uwagę Rosyan od miejsca, w którem dywizya XII tymczasem naprawdę przedsięwzięła przeprawę. Przeszła ona przez rzekę pod Sukuczen w oddaleniu 12 mil angielskich na północny wschód od Wiczu i pojawiła się nagle na tyłach rosyjskich. Wówczas dopiero przeforsowały przeprawę dwie drugie dywizye. Linia japońska w dniu 1 maja ciągnęła się od Antung do Wiczu na przestrzeni 12 mil angielskich.

Nieudały atak.

Tokio. Admirał Kamimura, komendant eskadry operującej przeciw Władywostokowi, donosi z Gensan, że niezwykle nieprzenikliwa mgła zmusiła go dwa razy do zaniechania ataku na Władywostok, przez co Rosyanie mogli dwa razy ujść bez walki. Gdy pierwszy raz wyruszył na północ, był już bardzo blisko floty rosyjskiej, która wyruszyła do Gensan; eskadry jednakże nie widziały się wzajemnie. Gdy okręt „Kinczin Maru" nie wracał, Kamimura udał się na północ i wysłał trzy łodzie, by odszukały „Kinczin Maru". Krążownik znalazł koło wybrzeży kilka min, które uczynił nieszkodliwemi. Kamimura donosi w końcu, że od czwartku silna mgła nie ustępuje i uniemożliwia atakowanie Władywostoku.

Prasa angielska o bitwie.

Londyn. Wszystkie dzienniki tutejsze uważają wynik bitwy nad rzeką Jalu za wielkie zwycięstwo japońskie. „Times" pisze, że raporty generała Zazulicza, w których wskazuje na wielką liczebną przewagę japońską, mijają się z prawdą, gdyż miał on pod swoją komendą cały korpus syberyjski. Jedynie artylerya jego nie mogła sprostać silniejszej artyleryi przeciwnika, a fakt, że z 40 dział, jakiemi rozporządzali Rosyanie, stracili 20, **a więc połowę**, dowodzi, **że odwrót ich odbywał się w zupełnym popłochu**. „Daily Mail" ubolewa, że Japończycy nie posiadają dostatecznie silnej i dobrej konnicy, wskutek tego bowiem nie mogli zapewne należycie ścigać ustępujących Rosyan i wyzyskać swego zwycięstwa. Bitwa ta okazała w każdym razie, że **Japończycy nietylko na morzu, ale i na lądzie mają przewagę nad Rosyanami**. Z tego wprawdzie nie wynika, aby wojna skończyła się rychło, przeciwnie, potrwa ona długo i rozdzieli się na kilka kampanij.

Wrażenie w Japonii.

Londyn. Z Tokio donoszą, że wieść o zwycięstwie nad rzeką Jalu wywołała w Japonii wielką radość. Ludność zachowuje się jednakże spokojnie i poważnie. Hałaśliwych objawów tryumfu niema nigdzie.

Wrażenie w Chinach.

Londyn. Z Tientsinu donoszą do „Standardu", że wieść o klęsce Rosyan lotem błyskawicy rozeszła się po wybrzeżach chińskich i że wywołała po stronie ludności chińskiej wielkie zadowolenie. Inne dzienniki donoszą, że także wśród ludności chińskiej Mandżuryi dostrzedz można silne poruszenie i podniecenie, zwracające się przeciwko Rosyanom.

Dalsze plany Japończyków.

Londyn. Korespondenci pism angielskich donoszą zgodnie, że wkrótce już pojawi się na widowni trzecia armia japońska i że już wydano rozkaz utworzenia czwartej armii. Trzecia armia wyląduje na pewno na wybrzeżach południowej Mandżuryi.

Z Portu Artura.

Paryż. Korespondent „New York Heralda" donosi, że admirał Aleksiejew rozkazał, aby cała cywilna ludność Portu Artura opuściła bezzwłocznie twierdzę i miasto. Z rozkazu tego wnoszą, że Rosyanie obawiają się odcięcia i oblężenia miasta. Z innej strony donoszą, że Rosyanie opuścili już miasto Dalny i że niszczą tor kolejowy, łączący je z Portem Artura.

Nowy zdrajca?

Paryż. Z Petersburga donoszą, że **w Warszawie aresztowano znów wyższego oficera pod zarzutem zdrady tajemnic wojskowych.** I ten oficer miał sprzedać Japonii ważne plany.

Zamówienia rosyjskie.

Berlin. Słychać tu, że wielkie warstaty okrętowe „Vulkan" w Szczecinie otrzymały zamówienie na budowę kilku okrętów wojennych i łodzi torpedowych dla Rosyi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 3 maja.

Wiedeń. Kilka tutejszych dzienników donosi, że delegacye mają być zwołane na 14 b. m.

Ołomuniec. Dyrekcya kolei państwowych podaje do wiadomości, że skutkiem powodzi wstrzymano cały ruch na przestrzeni Kornitz-Trebitz.

Bukareszt. Izba przyjęła projekt ustawy, przyznający rządowi kredyt 8 milionów franków na nowe działa szybkostrzelne.

Paryż. Podczas wczorajszych wyborów do Rad gminnych na prowincyi z 360 departamentów, przeszli kandydaci rządowi w 201 departamentach.

Aresztowania w Warszawie.

Berlin. „Vorwärts" donosi z Warszawy, że po krwawem zajściu przy ulicy Dworskiej na Woli w dniu 27 kwietnia policya, oprócz szewca Kulińskiego i jednego socyalisty, uwięziła także żonę Kulińskiego.

Czarna ospa.

Smigiel (Poznańskie). We wsi Brońsko, w rodzinie górnika, który przed czterema tygodniami wrócił z Westfalii, stwierdzono czarną ospę. Dwoje osób już umarło, dwoje jest chorych. Osoby, które pozostawały w styczności z chorymi, izolowano.

Niezadowolenie wśród Greków.

Salonika. Wśród ludności greckiej panuje wielkie niezadowolenie, ponieważ amnestya ma objąć także tych Bułgarów, którzy dopuszczali się zbrodni względem greckich mieszkańców miejscowości macedońskich. Ludność tych miejscowości obawia się bardzo powrotu tych ułaskawionych Bułgarów.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej zarządził prezydent hr. Vetter o godzinie 4 po południu wybory do komisyi kwotowej i pomimo protestu posłów czeskich, wybory przeprowadził. Nadto dokonano wyborów uzupełniających do kilku komisyj i dwóch sekretarzy. Do deputacyi kwotowej z Polaków wybrani zostali A. Jaworski i D. Abrahamowicz. Pos. Stransky, wśród potakiwań z ław czeskich, piętnował postąpienie prezydenta, jako „gwałt" Izbie zadany. Prezydent hr. Vetter oświadczył krótko, że regulamin pozwala mu na takie przełożenie porządku dziennego i że w tej sprawie nie potrzebował porozumiewać się z żadnem stronnictwem Izby.

(Telegramy „N. Reformy" z 3 maja.)

Wiedeń. W Izbie posłów odbywało się dosłowne odczytywanie interpelacyj i wniosków do godziny 12½. Nastąpiło głosowanie nad petycyami. Gdy prezydent Vetter skonstatował w jednym wypadku, że 94 głosów oświadczyło się „za" a 6 „przeciw", Czesi zakwestyonowali rezultat głosowania. Mastalka zauważył, że jest brak kompletu. Prezydent Vetter stwierdził komplet. Następuje żywa wymiana słów między Czechami a prezydentem. Na żądanie Czechów dalsze głosowania nad petycyami odbywają się imiennie.

Wniosek Reichstädtera odrzucono 105 głosami przeciw jednemu. Poseł Korbus żąda imiennego głosowania nad drukiem pewnej petycyi w protokole. W głosowaniu oddano tylko 89 głosów. Prezydent przystępuje z powodu braku kompletu do zamknięcia posiedzenia. (Niepokój na lewicy). Dzień, godzina i porządek następnego posiedzenia Izby podane będą w drodze pisemnej.

O postawienie w stan oskarżenia.

Wiedeń. Klub młodoczeski uchwalił zgłosić wniosek o postawienie gabinetu dra Koerbera w stan oskarżenia za nadużywanie § 14. Taki sam wniosek zgłosić pragną czescy radykali, nie znaleźli jednak dotąd potrzebnej liczby podpisów. Klub południowo-słowiański został przez klub młodoczeski zawiadomiony o wniosku, dotyczącym postawienia dra Koerbera w stan oskarżenia, nie powziął jednak dotąd w tej sprawie uchwały.

O regulamin Izby.

Wiedeń. Niemiecki „komitet czterech" zastanawiał się dziś nad propozycyą, aby porządek dzienny Izby zmienić. Uchwalono odpowiedzieć, że komitet zgadza się na to atoli pod warunkiem, jeżeli równocześnie ze sprawą zmiany regulaminu toczyć się będą obrady nad budżetem.

Stronnictwa niemieckie o ugodzie.

Wiedeń. Dziś odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictw niemieckich. — Przewodniczący dr Gross złożył sprawozdanie z konferencyi komitetu z komisyą parlamentarną Koła polskiego. Koło polskie nie przedłożyło w tej sprawie konkretnych wniosków, zdążających do porozumienia między Niemcami a Czechami, wyraziło tylko zdanie, że należy na jednem z najbliższych posiedzeń Izby postawić sprawę regulaminu jako pierwszy punkt porządku dziennego, pod warunkiem, że Niemcy na to się zgodzą. Komitet uchwalił pozostawić decyzyę poszczególnym grupom niemieckim. Narady odbędą się jutro.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 maja. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. —.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 640·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 755·—. Akcye Anglobanku 283·—. Akcye Unionbanku 517·—. Akcye Länderbanku 426·—. Akcye Bankvereinu 518·—. Akcye Bodencredit 926·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego 539·—. Akcye kolei państwowych 641·25. Akcye kolei południowej 79·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 426·50. Akcye kolei Północnej 5620·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 578·—. Akcye Alpiny 407·75. Akcye Rima Muranyi 489·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2030·—. Akcye fabryki broni 463·—. Akcye tureckie tytoniowe 840·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1036·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·25. Renta majowa 99·85. Austryacka renta koronowa 99·55. Węgierska renta koronowa 97·85. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·55. 4% Listy Banku krajowego 99·35. 4½% Listy Banku krajowego 102·60. 5% Bank krajowy 102·60. 4% Listy Banku hipotecznego 99·50. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·65. 5% Listy Banku hipotecznego 111·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·95. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 100·15. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·45. Losy tureckie 130·75. Marki 117·27. Ruble 252·75.

Usposobienie: Po słabem otwarciu zamknięcie na zagranicę ustalone. Pojedyncze papiery krajowe rezerwowane.

Cukier 20·25 stały. Spirytus 46·40 bez interesu. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 3 maja (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 30
Franki papierowe	95 10	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 02	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101 50	102 —
4% „ „ „ „	99 —	100 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	102 —	103 —
4% „ „ „	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 —	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 25
4% „ miasta Lwowa	96 80	97 80
3½% „ „ „	102 —	103 —
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 75
5½% „ „ „	101 50	102 50
4% „ kolejowe	98 75	99 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	538 —	548 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	584 —	587 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta pap.	99 70	100 20
4²/₁₀% „ „ srebrna	99 50	100 —
4% renta koronowa austryacka	99 50	100 —
4% „ „ węgierska	97 70	98 20
4% renta austryacka w złocie	119 —	119 50
4% „ węgierska w złocie	117 75	118 25

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.